Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Niedziela 29 maja 1927 r.** **Cena 30 gr.**

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Nr. 34-35 WARSZAWA—ŁODŹ—POZNAN—KRAKÓW—LWOW—WILNO **Rok I**

PRZEGRUPOWANIE SIŁ

Wynik wyborów do Rady Miejskiej wykazał poważne przesunięcie sił społecznych i zmianę nastrojów ludności.

Podczas poprzednich wyborów samorządowych w 1919 r. na Narodowy Komitet Wyborczy padło 80 tys. głosów, dających mu 61 miejsc w Radzie Mejskiej. P. P. S. otrzymała wówczas 30 tys. głosów i 23 radnych, zaś Komitet Demokratyczny Reformy Gospodarki Miejskiej, odpowiadający swym programem obecnym Zjednoczonym Komitetom Wyborczym Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej zdobył 8,496 głosów i 6 mandatów radzieckich.

W ubiegłą niedzielę natomiast na listę „Kopsa" padło 118,643 głosy (+ 47 proc.), P. P. S. otrzymała 71,976 głosów (+ 137 proc.), a lista Nr. 25 zdobyła aż 40,673 głosy, czyli o 400 proc. więcej głosów niż przy poprzednich wyborach.

Jest to bezsprzecznie wielki sukces, świadczący o wzroście zainteresowania sprawami samorządowemi w stolicy i o *zwiększeniu się ugrupowania centrowego kosztem prawicy.*

Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, iż największy przyrost głosów wykazuje lista Nr. 25, to śmiało rzec można, że gdyby nie nieprzebierająca w środkach agitacja „dwunastki", nadużywanie wpływów duchowieństwa, zwycięstwo grup centrowych byłoby jeszcze jaskrawsze.

Mimo to można z całą stanowczością stwierdzić, iż *Zjednoczenie inteligencji pracującej ze stanem średnim* dało dodatnie wyniki, bo skupiło dokoła listy Nr. 25 przeszło 40 tys. głosów, dając jej trzecie miejsce wśród grup radzieckich.

Rezultat ten jest tem znamienniejszy, iż stronnictwa prawicowe, idące do wyborów pod hasłem obrony polskości stolicy, przez postawienie na swej liście p. A. Ponikowskiego, niefortunnego leadera centrum z 1922 r. usiłowały wprowadzić w błąd szerokie masy społeczeństwa wysuwając na każdym kroku jej *„bezpartyjność"* i gospodarczy charakter.

W tych warunkach zdobycie 16 mandatów jest niezaprzeczonem zwycięstwem. Równocześnie jednak nie można przemilczeć faktu, który rzuca cień na całe nasze życie społeczne i musi być uznany za groźne „memento" dla naszego młodego państwa.

Około 60 tys. głosów padło w stolicy na listę komunistyczną i zostało unieważnione! Rezultaty *ośmioletniej gospodarki samorządowej doprowadziły do wzrostu elementów wywrotowych i destrukcyjnych.*

To otwarte wystąpienie komunistów powinno wzmocnić czujność społeczeństwa i podsunąć mu realne środki, prowadzące do zwalczenia agitacji bolszewickiej. Jest rzeczą jasną, iż agitację komunistyczną zwalczyć można jedynie przez poprawienie sytuacji najszerszych warstw ludności Warszawy oraz zapewnienie im pracy.

Dowodem tego są fakty, iż w państwach, które przezwyciężyły kryzys gospodarczy liczba zwolenników Lenina stale się zmniejsza.

W tej rozumnej akcji gospodarczej samorządy winny zająć odpowiednie miejsce. Samorząd nie może tylko stale wyciągać ręki do rządu i domagać się subwencji i dotacji, lecz przez rozumną politykę kredytową musi zdobyć sam fundusze na poparcie akcji budowy tanich mieszkań, inwestycje sanitarne na przedmieściach, rozszerzenie sieci komunikacyjnej i budowę szkół.

Tylko tą drogą możemy przeciwdziałać wzrostowi komunizmu — *dać pracę starszym a oświatę młodszym pokoleniom.*

Z tego wynika, iż wybory samorządowe dały nie tylko dowody braku zaufania do dotychczasowych zarządców miasta, lecz odsłoniły nam również istotny groźny stan rzeczy, wykazały jak dalece rak komunizmu zaatakował nasz ustrój społeczny.

Dotychczasowa rządząca większość w samorządzie Warszawy, starała się przez utrzymywanie luksusowych teatrów, pozorną walkę z bezrobociem, uśpić czujność społeczeństwa i wpoić weń przekonanie, iż: *„jakoś tam będzie"*.

Dziś jednak widzimy, iż polityka ta dała jak najzgubniejsze wyniki.

Na terenie stolicy z dwóch skrajnych skrzydeł są prowokowane wystąpienia agresywne. Z jednej strony w Okopach św. Trójcy „Kopsa" są zmobilizowani wielcy kapitaliści, kamienicznicy i młodzież akademicka pod wodzą współczesnego hr. Henryka (Zamojskiego) z drugiej zaś strony wzrastają szeregi socjalistów, którzy licytując się z komunistami, coraz bardziej zbaczają z drogi realizmu gospodarczego.

Między temi dwoma obozami staje

blok centrum,

jako uosobienie racji stanu i solidaryzmu społecznego, który zdaje sobie dokładnie sprawę, iż tylko drogą łagodzenia przeciwności klasowych oraz sprzecznych interesów, przez *energiczną walkę z bezdomnością i bezrobociem* można wyprowadzić Warszawę z tego położenia bez wyjścia w jakiej znalazła się stolica wskutek

lekkomyślnej gospodarki

p. lskich i Jabłońskich.

Dokonać tego można tylko na podstawie gruntownej reorganizacji podstaw dotychczasowych rządów miastem.

Rządy te muszą być oparte na *zasadach fachowości, sprawiedliwości i racji stanu*, a nie jak dotychczas, na zmajoryzowaniu Rady Miejskiej przez partje i koterje.

J. Kord.

Nowi ojcowie miasta



STEFAN ZIELIŃSKI

introligator. Prezes Zjednoczenia Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych w Warszawie, długoletni ławnik i zwierzchnik Wydziału Przemysłowego Magistratu stołecznego został ponownie wybrany do Rady Miejskiej z listy Nr. 25.



PROF. WACŁAW MAKOWSKI.

Wybitny prawnik, autor wielu prac naukowych, członek komisji kodyfikacyjnej od 1919 r., dwukrotny Minister Sprawiedliwości, objął przewodnictwo prezydjum Koła radnych, wybranych z listy Nr. 25



WŁADYSŁAW GRABOWSKI

kandydat nauk przyrodniczych, reprezentant Związku Pracowników Samorządowych, wybitny znawca spraw komunalnych.

Wobec rozłamu w „Piaście"

Dwaj „sprzymierzeńcy" „Robotnik" i „Gazeta Warszawska Poranna" starają się zbagatelizować rozłam jaki niedawno nastąpił w *P. S. L. Piaście.*

Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad doniosłym faktem w życiu tego stronnictwa, które od szeregu lat przywykło po dyktatorsku narzucać wolę większości, operując dawno przebrzmiałym rozgłosem.

Secesja Piasta, którą rozpoczyna tym razem wprawdzie nie grupa poselska, ale grupa wybitnych przedstawicieli inteligencji, pociągnie niewątpliwie za sobą długi szereg tych, co się jeszcze wahali, tych co wierzyli, że Piast może zawrócić z błędnej drogi, może się otrząsnąć z wpływów endeckich, które przeżarły jego organizację i które zmusiły najcierpliwszych ludzi do ustąpienia.

Nie ustąpili bowiem bierni członkowie odgrywający rolę widzów lub mas potrzebnych do głosowania.

Te kilkanaście nazwisk przywódców secesji to kilkanaście wybitnych działaczy ludowych z b. Kongresówki. Nazwiska te to inicjatorzy, to ludzie protestujący przeciwko gwałtowi, przeciwko samowoli czynników kierowniczych stronnictwa P. S. L. Piasta.

Ustąpili ludzie dobrej woli, dawno związani z ruchem niepodległościowym. Trwali oni na posterunku, aby ratować ginące stronnictwo staczające się w otchłań *prawicowej korupcji.*

Na czele secesji widzimy następujące nazwiska:

Mieczysław Rogalski, Prezes Warszawskiego Koła P. S. L. Piast i jeden z jego założycieli b. członek Rady Naczelnej stronnictwa, który od 10 przeszło lat pracował w jego szeregach. Niegdyś Prezes Wydziału Narodowego Ziemi Lubelskiej. Znany w P. O. W. pod pseudonimem *Niepołomskiego.* W r. 1917 Komendant Okręgu 15 Z. H. P. i współzałożyciel Tow. Strzelecko - sportowego „Piechur". Aresztowany przez żandarmerję austrjacką w 1918 r. za działalność niepodległościową, autor wielu prac z zakresu ideologji ludowej.

Marjan Klott, członek Prezydjum Warsz. Koła, jeden ze starszych członków P. S. L. i współzałożyciel Warszawskiego Koła. Zasłużony działacz w ruchu niepodległościowym i jeden z dawniejszych członków Związku Strzeleckiego. Od początku państwowości polskiej piastował niezwykle odpowiedzialne stanowisko Głównego Inspektora Pracy. Niestrudzony i ceniony rozjemca pomiędzy pracą a kapitałem.

Dyrektor Tadeusz , Basiński, Przewodniczący Polskiego Związku Przemysłu Bekonowego Mięsnego i Konserw „Bacunion", b. dyrektor Chłodnictwa Polskiego, Unikarn czynny w wielu najpoważniejszych instytucjach przemysłowych. Organizator jednej z najpoważniejszych gałęzi handlu eksportowego. Wytrawny znawca polityki rolnej, wybitny teoretyk w dziedzinie uzgodnienia interesów gospodarczych miast i wsi, autor wielu prac z tej dziedziny.

Juljan Suski dawny Peowiak, dawny członek „Kuźnic". Od zarania państwowości polskiej należący do N. Z. L. (Narodow. Zjedn. Ludow.). Poważny znawca organizacji administracji, nauki o Polsce, stosunków narodowościowych na kresach wschodnich, statystyk i autor kilku cenionych książek z tego zakresu.

Dr. Adam Rose, wybitny znawca stosunków agrarnych i pracy, znany na terenie międzynarodowym, delegat wielu najpoważniejszych instytucji na forum światowem.

Władysław de Bondy, znany literat i autor dramatyczny, sekretarz zarządu Międzynarodowego Klubu Literackiego, b. kierownik oddziału propagandy kulturalnej M. S. Z.

Ryszard Sandecki, jeden ze starszych kooperatystów polskich i polityk, autor prac ciekawych z tego zakresu jak „Kooperacja i Skarb Państwa", „La Fédération de l'Europe Centrale".

Andrzej Wodzinowski, prawnik ekonomista, współzałożyciel Warszawskiego Koła, b. oficer legjonowy.

Zygmunt Żelisławski, jeden z dawniejszych współtowarzyszy w pracy ludowej ś. p. Włodzimierza Tetmajera, zasłużony pracownik na terenie propagandy kulturalnej Polski za granicą.

Michał Łapiski, prawnk i agronom z wykształcenia, znawca stosunków agrarnych Rosji.

Wszystko to, jak z tej pobieżnej wzmianki widać ludzie poważni i nie przypadkowi.

Nie roztrząsamy tu drażliwej kwestji, kto po tej secesji pozostał w warszawskiem Kole P. S. L. ponieważ jak nas informują, lista wyżej przytoczonych 11 osób jest tylko pierwszą serją tych, którzy rozpoczęli samorzutnie secesję, przechodząc do Partji Pracy.

Secesja ma charakter ściśle ideowy. Inicjatorzy jej przed ustąpieniem wyczerpali wszelkie środki, aby zachować stronnictwo P. S. L. Piast od rozbicia i skierować na właściwe tory.

A. Z.

NOWA RADA m. st. WARSZAWY

W skład nowej, wybranej w dniu 22 maja 1927 roku, Rady Miejskiej m. st. Warszawy wchodzi 47 przedstawicieli K. O. P. S-a (Lista Nr. 12); 28 przedstawicieli P. P. S. (Lista Nr. 2): 2 przedstawicieli Narodowej Partji Robotniczej (Lista Nr. 11).
Żydzi zdobyli ogółem 27 mandatów.

Z listy Nr. 25 wybrani zostali:

1.	Zyndram-Kościałkowski Marjan	mjr. W. P., pos. na sejm, l. 35.
2.	Makowski Wacław	prof. uniw., b. min., lat 49.
3.	Kaden-Bandrowski Juljusz	literat, lat 42.
4.	Zieliński Stefan	introligator, prez. Zjedn. Czel. Rzem., lat 42.
5.	Ewert Ludwik Józef	przemysłowiec, prez. Ob. St. Kom. Bezr., l. 63.
6.	Raabe Henryk	dr. filoz., prez. Cen. Kom. Por. Prac. Pań., l. 44.
7.	Rogowicz Jan	dr. filoz., prez. rady Zjedn. Stan. Średn., l. 46.
8.	Gawlik Bolesław	urzędnik, prez. war. rady Okr. Prac. Um., l. 38.
9.	Mazurkiewicz Tadeusz	prezes zawod. Zw. Muzk., l. 37.
10.	Brzezińska Anna	wiceprez. Koła Mieszcz., l. 49.
11.	Szczutek Paweł,	urzędnik, prez. Zw. Zaw. Urz. Poczt. i Tel., l. 39.
12	Brudziński Feliks	Starszy Zgrom. Fryzjerów, l. 36.
13.	Grabowski Władysław	kandydat nauk przyrod., b. nacz. Wydz. Mag. m. st. Warsz., l. 58.
14.	Zadora Szwejcer Józef.	główny kom. Straży obyw., l. 49.
15.	Mańkowski Józef	kupiec, prez. Polsk. Zrzesz. Teatr. Świetl. w Warszawie, l. 38.
16.	Tomczak Roman	pedagog, red. „Głosu Naucz.", lat 29.

Jako zastępcy:

1.	Wyrostek Michał,	dr. adwokat, ppłk. rezerwy.
2.	Błedowski Ryszard.	prof. wolnej wszechnicy.
3	Weber Henryk,	podstarszy cechu wędliniarzy.
4.	Sachs Henryk,	buchalter, prof. wyższej szkoły handlowej.
5.	Poczętowski Julian,	prawnik, b.dyr. departamentu.
6.	Rudnicki Walery.	prawnik, b. radca prawny Min. Pracy i Oświecenia.
7.	Twardowski Stefan.	kupiec, kpt. rezerwy.
8.	Wojtas ewicz Edmund.	podst. Zgrom. Czelad. Ślusarzy.

Ponowny wybór Prezyd. Massaryka



W piątek odbyły się w Pradze wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Czechosłowackiej Po raz trzeci został wybrany dotychczasowy Prezydent Tomasz Masaryk większością 274 głosów na 432 głosujących.

——vOv——

Zniesienie kar za zaległe pod..tki

Min. spraw wewnetrznych zatwierdziło uchwałę magistratu, powziętą na prawach rady miejskiej, o obniżeniu odsetek i kar za zwłokę z 4 do 2 proc. w stosunku miesięcznym od zaległych danin (podatków i opłat) komunalnych.

C. T. Rzem. „jednoczy"

Na dzień 5-go czerwca został zwołany do Warszawy zjazd Rady Centralnego Tow. Rzemieślniczego Chrześcijan na całą Rzeczypospolitą Polską, o ostatnim zjeździe rzemiosła w Krakowie w d. 10 kwietnia r. b. zwoływanie przez C. T. Rzem. zjazdu delegatów organizacji rzemieślników chrześcijan z całej Polski jest niczem innem, jak wprowadzaniem zamętu do życia rzemiosła polskiego.

Rzemiosło polskie jest zorganizowane w Wielkopolsce, Pomorzu Małopolsce i na Śląsku w *Izby Rzemieślnicze.* Na terenie zaś b. Kongresówki reprezentantem rzemiosła jest Związek Rzemieślników Chrześcijan. Okólniki więc C. T. Rzem. wprowadzają jedynie w błąd rzemieślników prowincjonalnych, którzy w dobrej wierze delegują swych wysłanników na zjazd C. T. Rzem. sądząc, że jest to ogólnopolski zjazd rękodzielniczy.

Tymczasem zwołanie takiego ogólnopolskiego zjazdu rzemieślniczego zostało wyznaczone na jesieni we Lwowie.

Jak wiadomo na poprzednim zjeździe C. T. Rzem. ogólnopolskie *związki piekarzy, fryzjerów, rzeźników - wędliniarzy, rzemieślników budowlanych* oświadczyły, że nie uznają zwierzchnictwa C. T. Rzem. i w zjazdach jego udziału nie biorą.

Obecnie więc p. Rudnicki i Kwasieborski zwołują jedynie ogólnopolski zjazd szewców, którzy dzięki agitacji p. Dobrzyńskiego pozostają jeszcze wiernymi sojusznikami tych partyjników.

W tych warunkach prawdziwą ironją jest wezwanie p. Kwasieborskiego do *Zjednoczenia całego rzemiosła* i oświadczenie:

„Sprawa zjednoczenia rzemiosła jest tembardziej paląca, iż niezadługo trzeba będzie rozpocząć walkę (?) o poprawienie błędów nowej *Ustawy Przemysłowej,* oraz stworzyć dopełnienie do niewystar C. T. Rzem. przegrało tę walkę czającej działalności przyszłych Izb Rzemieślniczych".

Powyższe wezwanie do zjednoczenia się pod hasłem **walki z nową ustawą przemysłową** demaskuje istotny cel zjazdu C. T. Rzem.

C. T. Rzem. chce prowadzić dalej walkę z rzemiosłem pozostałych dzielnic i z większością rzemieślników w b. Kongresówce. już sromotnie na gruncie Warszawy — przenosi się więc na teren całej b. dzielnicy rosyjskiej, aby dalej *„macić kadź".*

Oto jak wygląda w praktyce *„jednoczenie" rzemiosła.*

Na tej akcji poznała się już znakomita większość rzemieślników polskich i oświadczyła wyraźnie, że w zjeździe C. T. Rzem. udziału nie weźmie.

Będzie to więc nie zjazd ogólnopolski rzemiosła, lecz *zjazd zwolenników p. Ilskiego, Rudnickiego i Dobrzyńskiego.*

Rzemieślnik.

Utworzenie Prezydjum Bloku Pracy

Przed paru dniami odbyło się pierwsze posiedzenie Koła radzieckiego, wybranego z listy Nr. 25. Na zebraniu tem została stwierdzona zupełna jednolitość poglądów uczestników na najbliższe zadania Koła na terenie Rady Miejskiej.

Do tymczasowego Prezydjum zostali powołani: b. Minister W. Makowski, L. Ewert, J. Kaden Bandrowski, dr. H. Raabe i J. Rogowicz.

Mowa dr. Józefa Brudzińskiego Marszałka I-szej Rady Miejskiej

Jedenaście lat temu, podczas otwarcia I-szej Rady Miejskiej stolicy, marszałek jej dr. Józef Brudziński wygłosił niezapomnianą mowę, którą dziś dla nieprzemijającej wartości jej haseł przytaczamy z okazji dokonania wyborów nowej Rady Miejskiej w Warszawie.

„Prawo zarządzania własnem życiem. zaspakajania własnych potrzeb kulturalnych czy gospodarczych, według własnego rozumienia, jest prawem przyrodzonem każdej społeczności. każdego narodu jako całości i wszystkich jego części składowych Zdawaćby się



marszałek I-szej Rady Miejskiej Dr. Józef Brudziński

mogło, że jeżeli naród jaki ze względów politycznych nie posiada tego prawa dla całości kraju, jako jednostki państwowej, to mieć je powinien przynajmniej w zakresie samorządu wewnętznego gmin miejskich i wiejskich. Dzieje nasze świadczą o czem innem.

Opiekuńcze rządy sprowadziły nas do rzędu przestrzeni niekulturalnych globu ziemskiego, poza Europą; doprowadzono nas do tego, że miasto nasze stołeczne zwą miastem analfabetów.

„Ustrojem miast w niepodległej Polsce

był ustrój samorządowy.

Warszawa pozyskała kolegjalny zarząd miasta jeszcze za czasów ks. Janusza Mazowieckiego w r 1413, ale normalnej ich gospodarce przeszkadzało upośledzenie obywatelskie i polityczne stanu średniego.. W r. 1789 gdy ważyły się losy Rzeczypospolitej, najświatlejsze umysły polskie z myślą o reformie ogólnej państwa łączyły myśl o reformie miejskiej i

podniesienia stanu mieszczańskiego.

„Dziwujemy się nędzy miast naszych — mówi Kołłątaj — nie masz żadnego któreby kwitnącym stnem zrównać się mogło z obcemi. Czemuż? bo właściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rządzie naszym".

M i e s z c z a n i n — mówi Kołłątaj, a jabym dodał robotnik miejski i wiejski — będąc współrządcą i współpracodawcą, nietylko wzgardzi, ale nawet ścigać zechce tego, ktoryby mu swobody jego odbierać usiłował, ojczyzna będzie wtenczas powszechną wszystkich matką. Jeżeli chcemy, abysmy byli zupełnie wolnymi, pod panowaniem praw dobrych.dla całego ludu jednych.

Wynikiem zabiegów tych był pamiętny dzień 23 listopada 1789 roku. gdy stawili się w Warszawie w liczbie 294 delegowani od miast królewskich Korony i Litwy reprezentanci. Na zjeździe uchwalono, zredagowany uprzednio przez Kołłątaja, memorjał do króla stanów sejmujących, doręczony Stanisławowi Augustowi przez wszystkich delegowanych z Janem Dekertem, prezydentem starej Warszawy, na czele. Dnia 18 kwietnia 1791 roku, wydano ustawę miejską nadającą prawa mieszczaństwu, która zniosła wszystkie szkodliwe dla rozwoju miasta odrębne „jurydyki warszawskie" i zjednoczyła wszystkie bez wyjątku części miasta opd względem administracji i sądownictwa w jedną całość podległą jednemu ogólnemu zarządowi i jednej iurysdykcji. Dla kupiectwa warszawskiego nastąpiła

epoka wielkiego rozwoju.

rozwijały się również rzemiosła, rozwijać się zaczął, popierany przez króla i rząd. przemysł.

Ustawa kwietniowa miejska odżyła znowu w roku 1807 i w lutym odbyły się wybory radnych miejskich. Warszawę podzielono na siedem okręgów. każde zgromadzenie okręgowe miało prawo wybrania z pośród siebie 15 wyborców. Ogółem stawiło się na ratuszu starej Warszawy 102 wyborców. Zadanie Rady Miejskiej było niezmiernie trudne,

Doniosłe a nieszczęśliwe wypadki polityczne sprawiły, iż nie mogły wejść całkowicie w życie, ani ustawa miejska, ani Konstytucja 3-go Maja.

Czasy były wojenne Warszawa upadała pod brzemieniem wielkich i niespodziewanych ciężarów.

Za czasów Królestwa Kongresowego Warszawa na tle ogólnego rozwoju kraju zaczęła się szybko rozwijać

„Od roku 1817 do 1823 stanęło w Warszawie 200 nowych domów. Wszystkie prawie gmachy publiczne, które jeszcze dziś posiadamy, wszystkie instytucje, dostosowane do nowych potrzeb, powstały w tym krótkim czasie istnienia Królestwa Kongresowego, gdy Warszawa mogła się rozwijać, jako centrum małego, ale choć w części samodzielnego kraju, gdy kraj i stolica mogły stanowić o sobie.

Po drugiem wzięciu Warszwy nastąpił

okres upadku miasta

wraz z upadkiem wolności kraju. Dochody miasta, które w roku 1829 wynsiły z górą 3 miljony złp. zmniejszyły się o półtora miljona złp., handel i przemysł został zrujnowany, na Warszawę nałożono obowiązek łożenia na budowę cytadeli, na co miasto zaciągnęło dług 10 miljonowy, z powodu tej grożącej Warszawie ostoi caratu zniszczono całą najpiękniejszą dzielnicę miasta złożoną z dworków , otoczonych ogrodami, a ciągnąccyh się do Bielan, zniknęło wtedy kilkanaście ulic, 136 posesyj. Cytadela powstrzymała naturalny rozwój miasta w tę stronę, aż do naszych czasów.

Od tej pory przybywały miastu gmachy, przeważnie obce duchowi ludności i nie harmonizujące z otoczeniem, jedynie wybudowanie nowego zjazdu od Wisły jest z tych czasów monumentalną pamiątką. Żywsze życie polityczne i obudzonenadzieje po wojnie krymskiej odbijają się i na życiu Warszawy. powstają nowe instytucje naukowe i kulturalne, powstaje wspaniały gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, gmach Resursy Obywatelskiej. most Kierbedzia. W rozwinięciu ukazu co do ogólnych reform z r. 1861 wydany był ukaz, dotyczący składu atybucji Magistratu miasta Warszawy, oraz zakresu działań Rady Miejskiej, Rada Miejska składać się miała z 24 radnych, wybranych przez zgromadzenie wyborcze miejskie na okres lat 6, przyczem co rok jedna trzecia część Rady miała być odnawiana Przewodniczącym w Radzie był prezydent miasta. Do kompetencji Rady Miejskiej należały:

zarząd gospodarczy miasta

układanie i przedstawianie rządowi do zatwierdzenia budżetu miejskiego. opieka nad urządzeniami miejskiemi, dozór nad instytucjami publicznemi Radzie Miejskiej służy prawo czynienia z początkiem każdego roku uwag swoich na dsianem miasta i czynienia wniosków w sprawach zaradzenia ogólnym jego potrzebom. Radzie Miejskiej stołecznego miasta Warszawy zabroniono wszelkiego znoszenia się z radami miejskiemi inych miast. Na ogół zakres atrybucyj Rady Miejskiej, był bardzo szeroki. uznać ją trzeba za dodatnią ofganizację samorządną. która mogła była zdziałać dl miasta dużo dobrego, przeszkodził temu ogólne polityczne położenie kraju i już w r. 1863 rady miejskie, których skład podał się uprzednio do dymisji, zostały skasowane i tak przetrwały miasta nasze aż do dnia dzisiejszego bez samorządu. Stolicę naszą uparcie i złośliwie sprowadzano do poziomu miast gubernialnych

Wszelkie żądania społeczeństwa co do samorządu miejskiego rozbijały się o opór władz rosyjskich aż do roku 1905. gdy zwołano komisję dla projektu samorządu. Pod komisja złożona ze .ś p. Aleksandra Makowieckiego, Edwarda Zienkowskiego i Adolfa Suligowskiego. niestrudzonego bojownika

o samorząd dla miast polskich.

jako głównego referenta, wypracowała projekt szczegółowy przez komisję następnie uchwalony.

Do zakresu kompetencji samorządu miejskiego projekt zaliczał oprócz spraw finansowych. czuwanie nad zewnętrznym porządkiem w mieście, w najszerszem słowa tego znaczeniu, pieczę nad prawidłowem zabudowaniem miasta, nad usuwaniem braku środków pożywienia, urządzanie bazarów hal, rzeźni, współdziałanie rozwojowi przemysłu i handlu w mieście. Budowanie domów, w celu

dostarczenia tanich mieszkań

dla ludności ubogiej, pośrednictwo w pracy, troska o opatrzenie ubogich i usuwanie żebractwa. Środki zmierzające ku ubezpieczeniu zdrowia publicznego,, zapewnienie ubogiej ludności pomocy lekarskiej, urządzanie szpitali i innych zakładów leczniczych, jak również zarządzanie niemi i wogóle czuwanie nad ulepszeniem warunków miejscowych pod względem sanitarnym Czuwanie nad obyczajowością publiczną. staranie o rozwój oświaty. zakładanie szkół, a w szczególności szkół elementarnych i wogóle zakładów naukowych niższych. wznoszenie w tym celu gmachów. Zakładanie bibljotek i czytelni, warsztatów wzorowych, muzeów, zbiorów, teatrów, i t. p. instytucji pożytku pubolicznego. Zaprowadzanie i utrzymanie policji sanitarnej, budowlanej i targowej. Organami samorządu w Warszawie miały być. Rada Miejska, Zarząd miejski, prezydent miasta i komisja rewizyjna. Rada Miejska w Warszawie składać się miała ze 144 radnych, wybranych na okres lat 6-ciu. Projekt omawiany powoływał do życia centralny organ samorządowy w Warszawie dla wszystkich rad w innych miastach.

Projekt ten, posiadający wielkie zalety. nie był zatwierdzony. Sprawa samorządu poszła w odwłokę, wypłynęła w sferach rządowych dopiero w r. 1909, przechodziła różne koleje i przekształcenia aż do roku 1914. Projekt rządowy, ograniczający prawa języzyka polskiego nie mógł odpowiadać postulatom ludności polskiej, a i ogłoszony wreszcie w kwietniu 1915 roku statut miejski. aczkolwiek gwarantujący prawa językowe, odbiegał ujemnie od projektu obywatelskiego.

Gdy tylko władza miejska przeszła w ręce polskie w sierpinu r. z. w najniekorzystniejszych jakie tylko mozna sobie wyobrazić warunkach ekonomicznych miasta i kraju, obywatele miasta na których barki spadł ten ciężar.

podjęli z wielkiem poświęceniem

swoje zadanie i w chaosie prawdziwym stosunków i warunków, gdy potrzeby i żądania wzrosły stokrotnie. a środki raptownie się zmniejszyły, wytworzyli tyle instytucji zwiazanych z gospodarką miejską, a głównie z pomocą dla ubogiej ludności, z ochroną życia i mienia mieszkańców, że podziwiać należy ten ogrom pracy.

Zebraliśmy się dziś po raz pierwszy od lat wielu, ażeby wspólnie obradować nad gospodarką i czuwać nad rozwojem stolicy.

Zadanie nasze w trzech zasadach:

1) Samorząd miejski musi uczynić zadość wszystkim tym potrzebom publicznym nad których zaspokojeniem inicjatywa prywatna nie będzie pracowała, gdyż nie dają one korzyści materjalnych 2) samorząd może pzejąć we własną administrację te działy produkcji, które, służąc użyteczności publicznej, są jednak jej źródłem dochodów, 3) samorżąd powinien otaczać szczególną opieką ludność uboższą, w celu podniesienia jej na wyższy stopień kultury i dobrobytu. Zadania publiczne wielkiego miasta, polegają na utworzeniu zdrowych warunków życia fizycznego i moralnego ludności, oraz na ułatwienie procesu produkcji i rozdziału. W tych zadaniach opieka nad zdrowotnością publiczną obejmuje najszerszy zakres działalności municypalnej. O tem wszystkiem radzić będziemy, wysuwając pewne sprawy z inicjatywy własnej, inne przyjmując na wniosek Magistratu i władz.

Radzić będziemy, wierzę mocno, w duchu twórczym,

nietylko krytycznym, bo chwila jest zbyt poważna aby nawet opozycja ograniczyć się mogła do jałowej krytyki.

Schodzić się będziemy tu na radę z uczuciem. o jakiem mówi nasz wieszcz: „A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową. pełne ma serce miłości ojczyzny".

„*Nie przeszkodzą nam w obradach różnice partyjne,*

dożyliśmy bowiem chwili, gdy niema wśród nas takich. którzy mówią: „Niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji", ani niema takich którzy mówią: „Niech leży niż gdyby zbudzić się miała według demokracji". Dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, żę „zasiewać trzeba miłość ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna".

JAN DEKIERT

(1738 — 1790).

Już w XVIII stuleciu oświeceni obywatele Rzeczypospolitej, dochodząc źródeł pochodzenia klęsk walących się na Polskę. za główną przyczynę upadku państwa poczytywali prawne



upośledzenie mieszczaństwa.

Samorząd miast był ograniczony i tylko jednostki niezwykle energiczne i całkowicie duchem patrjotyznu ożywione mogły coć zdziałać na tem polu ograniczonem przez wrogów i jeżącem się od przeszkód.

Wśród takich jednostek na pierwszem miejscu należy postawić

Jana Dekerta,

prezydenta Warszawy, obranego w r. 1789.

HUGO KOŁŁĄTAJ

(1750 — 1812).

Ksiądz Hugo Kołłątaj, wybitny przywódca ówczesnych liberałów oraz jeden z najświetniejszych publicystów XVIII stulecia, zwrócił baczniejszą uwagę na położenie stanu średniego. W świetnie stylizo-



wanej odezwie swej wydanej bezimiennie, a skierowanej pod adresem „Deputacji do poprawy rządu". najmocniejsze ustępy

poświecił mieszczaństwu.

W t. zw. „Listach anonima" skierowanych pod adresem marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego. podał szczegółowy program szerokiej reformy całego ustroju Rzeczypospolitej. Jednym z głównych punktów reformy było między innemi

zupełne zrównanie mieszczan z szlachtą.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIA

Zgon ś. p. Sobiesława Bystrzyńskiego

W 74 roku życia zmarł emeryt sceny krakowskiej ś. p. Sobiesław Bystrzyński, który pod pseudonimem Sobiesława występował w teatrze krakowskim przeszło lat 30! Zmarły był jednym z najstarszych i najzasłużeńszych artystów polskich. Pierwsze swe kroki stawiał na scenie starego Teatru w Krakowie za dyrekcji Koźmiana. Zespół artystów składał się wtedy, między innymi z takiej miary potentatów sceny co Rapacki, Frenkiel, Żelazowski, Modrzejewska i Ruszkowski. Powodzenie zdobył przebojem w rolach amantów.

Kasa Rzemieślników Chrześcijan

W niedzielę, po południu, po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. kanonika Niemire, liczni zebrani członkowie Związku rzemieślników-chrześcijan i delegacje cechów warszawskich ze sztandarami udali się procesjonalnie do siedziby Związku przy ul. Miodowej, gdzie odbył się akt poświęcenia niedawno założonej Kasy członków tego Związku.

Trzecia orkiestra

Dzięki magistrackiemu (włocławskiemu) wydziałowi szkolnemu powstała w szkołach powszechnych orkiestra uczniowska —mandolinistów. Dyrygientem został p. Nowiński. Jest to już trzeci zespół szkolny, obok dwu orkiestr (doskonale już brzmiących i zgranych!) zasłużonych i przodujących tu, w życiu kulturalno - wychowawczem Włocławka — szkół średnich mianowicie gimnazjum Ziemi Kujawskiej i gimnazjum im. Długosza. Brawo, górą Kujawiacy! Życzymy naj piękniejszych rezultatów artystycznych i prosimy Szan. Dyrekcję wzmiankowanych gimnazjów i p. Niwińskiego, o nadsyłanie szczegółowych korespondencji i recenzji o wszelkich przejawach życia kulturalno - artystycznego Ziemi Kujawskiej z Włocławkiem na czele!

Odkrycie starego przejścia podziemnego

W domu, zw. „Skarbową Kamienicą“ przy ul. Freta odkryty został przez p. Tadeusza Kutza

stary korytarz podziemny,

prowadzący do grobowców nieistniejącego dziś kościoła św. Jerzego przy ul. Świętojerskiej. Galerja ta jest w pewnej części tak zniszczona, że zwiedzanie jej było połączone z wielkim trudem i niebezpieczeństwem.

W dwupiętrowych grobowcach kościoła św. Jerzego, a raczej w ich części, ocalałej przed zniszczeniem, zachowało się jeszcze sporo szczątków ludzkich

Zdaje się, nie ulega wątpliwości, że odkryty prez p. Kutza korytarz jest jedną z galeryj, które biegły od nieistniejących dziś Bram Nowomiejskich w różne strony Starego Miasta.

Huśtawki i karuzele przenieść na plac Kercelego!

Mieszkańcy domów położonych przy Placu Żelaznej Bramy, apelują w prasie do p. Komisarza Rządu oraz p. Ministra Sławoj-Składkowskiego z prośbą aby zechcieli ukrócić panoszącą się od pewnego czasu na placu samowolę magistracką. Oto co piszą udręczeni obywatele:

„Plac Żelaznej Bramy, położony w samem w centrum stolicy, tuż przy Saskim Ogrodzie, posiadający domy licznie zamieszkałe przez ludność pracującą od niejakiego czasu wydzierżawiany jest przez Magistrat przedsiębiorcom hałaśliwych imprez,

barbarzyńskich rozrywek,

które czynią zeń raczej jakiś rynek Kiernozi czy Pacanowa niż centralny plac stolicy,

Podczas ubiegłych świąt Bożego Narodzenia dość już wycierpieliśmy wszyscy od wrzaskliwej karuzeli i roztańczonych huśtawek, „pracujących“ od południa do północy, a wzniesionych tak blisko domów mieszkalnych, że w każdej chwili groziły możliwem urwaniem się i wpadnięciem do okien czy na balkony.

Krzyki i hałasy, wyprawiane przez „klijentelę“ tych nowych przedsiębiorstw dochodowych Magistratu nie dają spać obywatelom, pozbawiają spokoju i uczącą się dziatwę,

starcom i chorym rujnują nerwy.

Pozatem „klijentela“ ta, rekrutując się z najgorszych warstw społeczeństwa, wyuzdana, częstokroć pijana, daje gorszące widowisko młodzieży, będąc jednocześnie prawdziwą plagą właścicieli domów i dozorców, zmuszonych do podwajania uwagi na mienie lokatorów.

Dziś znów przeżywamy toa wszystko. Dziś mamy huśtawki i karuzelę, jutro może przywiozą nam wędrowny cyrk lub menażerię.

To co dobrem być może w Parku Zygmuntowskim, nie jest dobrem dla placu położonego w centrum stolicy, o domach zamieszkałych przez ludzi pracy.

W imię własnego spokoju i honoru stolicy apelujemy o zabronienie na przyszłość urządzania na Placu Żelaznej Bramy podobnie gorszących wstrętnych widowisk.

Szkolnictwo powszechne Warszawy

Zadaniem niniejszego szkicu jest przedewszystkiem analiza obecnego stanu szkolnictwa powszechnego Warszawy w świetle cyfr, ilustrujących rozwój tego szkolnictwa w latach ostatnich, analiza ta pozwoli nam scharakteryzować rolę publicznej szkoły powszechnej na tle ogólnych potrzeb szkolnych — Warszawy oraz w zakończeniu — podać parę wniosków, uwzględniających potrzeby jakim odpowiedzieć będzie musiało szkolnictwo powszechne w najbliższej przyszłości.

W końcu listopada 1924 r. w szkołach elementarnych publicznych w Warszawie uczyło się 69.497 dzieci. Aby cyfrę tę należycie uwypuklić, zaznaczymy, iż przed wojną w rządowych szkołach elementarnych Warszawy uczyło się około 16.000 dzieci, po wyjściu Rosjan w r. 1915 liczba ta wzrosła do 27.386 po ustaleniu okupacji niemieckiej wynosiła (w końcu r. 1918) 30.106, w następnych zaś latach wyrażała się cyframi: w końcu r. 1919 — 45.570, 1920 — 50.337, 1921 — 56.410, 1922 — 69.243, 1923 — 69.975. Widzimy że od wybuchu wojny aż do rk. 1922/1923 liczba dzieci w szkołach powszechnych stale znacznie wzrasta, zaś od tego r. aż do chwili obecnej — pozostaje naogół bez zmiany, aby wytłomaczyć przyczynę tego ostatniego zjawiska, musimy wpierw rzucić okiem na wiek dzieci uczących się w warszawskich szkołach powszechnych.

Chodzi mianowicie o to, że w szkołach powszechnych znajduje się pewna liczba dzieci, nie będących we właściwym wieku szkolnym t. j. w wieku 7—13 lat. W roku szkolnym 1921/1922 dzieci, które przekroczyły wiek szkolny było 6035 t. j. 10.7% ogółu dzieci, ponieważ zaś co rok do liczby dzieci, które przekroczyły wiek szkolny, przybywa oczywiście nowy rocznik, zaś tylko nieznaczna część tych dzieci zapóźnionych znajdowała się w latach ostatnich w klasie VII i mogła opuszczać normalnie szkołę po ukończeniu — więc szkołom powszechnym w latach 1922 — 1924 groziło, iż liczba dzieci w wieku pozaszkolnym będzie się w ciągu tego czasu zwiększać przyczem pewna liczba dzieci w tym wieku pozostawałaby w szkołach dopóty dopóki wszystkie zapóźnione dzieci nie ukończyłyby normalnie szkół. Taki stan rzeczy uniemożliwiałby normalna realizację nauczania powszechnego, nie pozwalając na umieszczanie w szkołach dzieci 7-io letnich wobec zajmowania ich miejsc przez dzieci starsze, pozatem miałby fatalne skutki z punktu widzenia pedagogicznego, utrzymując klasy bardzo niejednolite pod względem wieku.

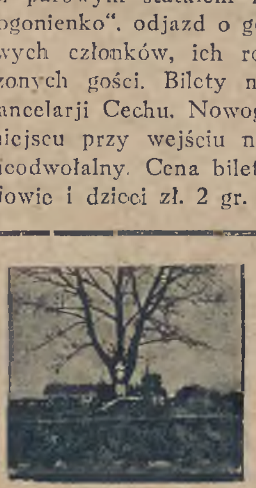
W tym stanie rzeczy władze szkolne zdecydowały się na usuwanie ze szkół tych dzieci starszych, których wiek znajdował się w zbyt wielkiej dysproporcji z wiekiem normalnym dla klasy, do której uczęszczały, w rezultacie w r. 1922/1923 zwłaszcza zaś w latach 1924/1925 znaczna liczba dzieci w wieku pozaszkolnym musiała szkoły opuścić. Tem właśnie tłumaczy się fakt, iż w ciągu ostatnich trzech lat liczba uczniów w szkołach warszawskich pozostawała naogół bez zmian — mimo, iż w tym czasie właśnie władze szkolne warszawskie przystąpiły do systematycznego stosowania powszechnego przymusu szkolnego i że do szkół przyjmowano w tych latach pokaźną liczbę dzieci 7-io letnich.

Przechodząc do liczby szkół powszechnych w Warszawie, zaznaczyć musimy przedewszystkiem, iż sama ta liczba — bez dodatkowych wyjaśnień — nic daje wcale pojęcia o stanie szkolnictwa. Istotnie, przed wojną Warszawa liczyła jakoby — według danych rosyjskich 234 rządowe szkoły elementarne, obecnie zaś liczba publicznych szkół powszechnych wynosiła 177.

Jeśli jednak dodamy, iż z pośród owych 234 szkół było 201 szkół jednoklasowych, obecnie zaś szkół jednoklasowych niema w Warszawie wcale, jest natomiast 70 szkół pełnych 7-io klasowych, 46 — 6-io, 48 — 5-io, 11 — 4-o i 2 — 3-y klasowe, na czem rozwój szkolnictwa warszawskiego polega.

Cech zgromadzenia Piekarzy

zawiadamia wszystkich swych Członków, że dorocznym zwyczajem urządza „Majówkę“ w dół rzeki Wisły dnia 29 maja b. m. parowym statkiem z przystani „Wołkogonienko“, odjazd o godzinie 8 rano, dla swych członków, ich rodzin, oraz zaproszonych gości. Bilety nabywać można w kancelarji Cechu, Nowogrodzka 34, lub na miejscu przy wejściu na statek. Odjazd nieodwołalny. Cena biletów po zł. 5. Uczniowie i dzieci zł. 2 gr. 50.



OKOLICE HISTORYCZNEGO RASZYNA

Z teatrów warszawskich

„Wieża Babel“

Antoniego Słonimskiego — w Teatrze Polskim

Oddawna zapowiadany utwór dramatyczny A. Słonimskiego ukazał się na scenie Teatru Polskiego.

Dzieło Słonimskiego jest utworem nawskroś spekulatywnej umysłowości, która scenę traktuje jako teren rozważania pewnych zagadnień i roztrząsań ideologicznych. Elementu uczuciowego w „Wieży Babel“ niema: jest szereg zainteresowań, sa literackie reminiscencje, poczynając od Krasińskiego („Nieboska“), poprzez Ibsena aż do Kaisera i innych, jest wreszcie nawskroś chwilami romantyczny patos, przerost i nadmiar werbalizmu, pod którym widzowie i aktorzy tona bezbronnie wraz z autorem. Słuszność odrazu wyznać każe, że słowo to naogół brzmi pięknie, jest czyste, przejrzyste w konstrukcji, mocne, aczkolwiek oschłe, abstrakcyjne, bez barwy uczuciowej.

Oczywiście autor jako liryk wypowiada się ustawicznie we wszystkich postaciach bez reszty do tego stopnia, że z punktu widzenia ideologji Słonimskiego mógłby ten jego pierwszy utwór dramatyczny być ostatnim. Poeta pragnie w tym pierwszym utworze ulokować wszystkie swe koncepcje filozoficzne, socjologiczne, obserwacje spostrzeżenia, przeżycia intelektualne. To też w każdym nadmiarze zatapiają się wielkie wiązadła konstrukcji i dzieło załamuje się kilkakrotnie, wydobywane stalową siłą aktorskiego wykonania i znakomitą inwencją reżysera.

Grandilokwencja autora trwa cztery godziny i gdyby nie oszałały rytm nowoczesności, którym widowisko przepoił Schiller „Wieża Babel“ byłaby dziełem nużącem i całkowicie przegranem z punktu widzenia dynamiki teatralnej i ograniczonej psychologicznie, fizjologicznie i nerwowo wrażliwości widzów teatralnych.

W wywiadzie, który „Comoedia“ zamieściła w Nr. 18—19, Słonimski powiedział: „W sztuce mej chodzi o owe biblijne pojednanie narodów, którego symbolem jest „Wieża Babel“, przeniesiona na tło współczesności. Uważam sztukę tę za aktualna, ujęcie tematu za rewelacyjne, niemal sensacyjne w najlepszem tego słowa znaczeniu, zarazem podkreślam: jest to popularny utwór dramatyczny t. zn., że postanowienie kwestji i sposób ujęcia problemu, są takie, iż mogą być dostępne jaknajszerszym masom społecznym. Dążyłem do tego w zrozumieniu społecznych zadań teatru“.

Otóż problem utworu — biblijne pojednanie narodów — rozwiązany jest częściowo, osehle; kult pacyfizmu, który p. Słonimski propaguje, jest narzucany terrorem, zagadnienia rozstrzygane są bez rezultatu na ogólnej szachownicy wypadków, raczej autor ze spokojem filozoficznym rozgrywa partję szachów ideologicznych, aniżeli w istotnej uczuciowej emocji i wzruszeniu serdecznem wykuwa własną odczutą i przeżytą linję ideologji.

Reżyser Schiller z całym aparatem nowoczesnej reżyserji przyszedł p. Słonimskiemu z pomocą. Przerost wielomównego werbalizmu starał się rozbić dynamicznemi efektami sceny, sadyzm autora usiłował raczej stuszować, plastyką sceniczną ożywiał bryłę lirycznych biadań Słonimskiego.

Dwuletnia praca Schillera w teatrze Bogusławskiego znalazła w utworze p. Słonimskiego pełny wyraz, wszystkie akcesorja grozy i wstrząsu teatralnego, wyszarzałe, a zawsze praktyczne rekwizyty, „starego poczciwego teatru romantycznego“ (gromy, burze, wstrząsy, szumy, huki), znalazły pełne zastosowanie w tym utworze, który autor uważa za rewolucyjny i sensacyjny.

Schiller w reżyserji swej, znalazłszy utwór z wielką ilością pierwiastków nowoczesności, wydobył je z olśniewającą plastyką.

Wszyscy wykonawcy „Wieży Babel“, zarówno jak i dekoracje Gronowskiego, podporządkowały się karnie zasadzie zbiorowości wyrazu dramatycznego w sztukach tego typu. To też wszyscy, z wyjątkiem p. Kuncewiczówny, znaleźli swa dynamiczną linję ekspresji w ogólnej symfonji dramatu.

E. Świerczewski.

TEATR — KINO — RADJO

TEAT

WIELKI: W niedzielę 29. V. wieczorem: „Unja Lubelska“ i „Pan Twardowski“; w poniedziałek przedstawienie zawieszone; we wtorek: „Pajace“ i „Szeherezada“; w środę: „Straszny Dwór“ i „Pan Twardowski“; w czwartek: „Megae“ i „Uczta Herodjady“; w piątek: „Borys Godunow“; w sobotę: „Lohengrin“, w niedzielę, 5 czerwca r. b. wieczorem: „Pan Twardowski“.

NARODOWY gra codziennie cieszący się wielkiem powodzeniem romantyczny „Farys“ Stanisława Miłaszewskiego, w czwartek 2 czerwca premiera „Różyczki“ w której wystąpi Paweł Owerłło.

POLSKI: Codziennie wieczorem „Michasia i jej matka“ de Flersa i Caillaveta. Komedja ta, w której szczery sentyment splata się ze zwykłym świetnym autorskim humorem, otrzymała wyborną obsadę ról naczelnych w osobach pp.: Marji Malickiej, Zofji Czaplińskiej, Marjusza Maszyńskiego, Al. Węgierko i Ludwika Fritscha. Reżyseruje Al. Węgierko.

LETNI: Codziennie wieczorem w dalszym ciągu ciesząca się dużem powodzeniem sztuka p. t. „Premjer“ z pp.: Smosarską, Nosarzewską, Różyckim i Zelwerowiczem w rolach naczelnych.

MAŁY: Wieczorem codziennie ciesząca się olbrzymiem powodzeniem komedja Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić“ w której Junosza-Stępowski na czele wybornego zespołu wywołuje nieustannie wybuchy śmiechu.

ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: Codziennie wieczorem ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka A. Birabeau p. t. „Sta tyśći“. Sztuka grana w Paryżu z górą 300 razy, w Warszawie ma pierwszorzędną obsadę, na której czele stoją pp.: Ćwiklińska, Grabowski i Justian. Od wtorku codziennie wieczorem „Przyjaciółka pana ministra.

NOWOŚCI: daje codziennie świeżo wystawioną revue, w której bierze udział cały zespół z Pragi Czeskiej „Cosmopolitain revue“ z kompozytorem, reżyserem i aktorem p. Karolem Haszlerem, Valentową i Sedlaczkiem na czele. Nadzwyczajnem powodzeniem cieszy się para baletowa Pirnikoff oraz numer pp. Caligari. Balet i efektywne kostjumy, wywołują huragany oklasków. W innych rolach występują pp.: Szerszyński, Morozowicz i Czapski.

QUI PRO QUO: daje codziennie wesołą, pełną dowcipu i satyry rewję p. t. „Sałatka majowa“ z udziałem całego zespołu z pp.: Korską, Ordonówną, Zimińską, Dymsza, Jarosym, Krukowskim i Minowiczem na czele.

PERSKIE OKO: gra codziennie z dużem powodzeniem rewję p. t. „Coś nowego“. Cały zespół z pp. Macherską, Sawicką, Nowicką, Betcherową, Kamińską, Borońską, Lawińskim, Olszą, Rentgenem, Macherskim Borońskim i innymi zbiera stałe oklaski. Powodzenie na czas dłuższy zapewnione.

OLIMPJA: daje codziennie program „Do rosłym wstęp wzbroniony“ z pp. Doboszowa, Markowską i Talarico. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7 i pół i 9 i pół.

MIGNON: daje dziś i codziennie rewję Nr. 7 pod tytułem „Samochodem naokoło świata“ z Rapacką na czele.

NIETOPERZ: daje codziennie wesoły program p. t. „Wybory do wyboru“ w wykonaniu całego zespołu z pp. Bukojemską, Bolską, Hanuszem, Walterem i Skonieczsnym na czele.

RADJO

NIEDZIELA, 29 MAJA.

13.45. Odczyt „Letnie żywienie trzody“

14.10. Odczyt „Zużytkowanie odpadków w gospodarstwie rolnem“.

14.35. Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“.

15.10. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Adama Dołżyckiego i Lucyna Robowska

17.05. Program dla dzieci, wygł. p. W. Koprczewski.

17.30. Koncert popołudniowy popularny.

18.40. Rozmaitości.

19.00 Komunikaty P. A. T.

19.15. Odczyt: „Sejm w czasach Jagiellońskich“.

19.40. Odczyt: „Tunis, Kashah i Suki“.

20.05. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy:

PONIEDZIAŁEK, 30 MAJA.

15.00. Komunikat gospodarczy oraz nadprogram.

17.00. Odczyt: „Nauki biologiczne w nauczaniu szkolnem“.

17.30. 2-ga lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny.

17.55. Komunikaty i nadprogram.

18.00. Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej.

19.15. Rozmaitości.

19.35. Komunikat rolniczy.

19.55. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny kameralny, poświęcony twórczości Edwarda Griega.

22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny,

WTOREK, 31 MAJA.

15.00. Komunikat gospodarczy oraz nadprogram.

16.30. Odczyt: „Muzeum Narodowe w Warszawie“.

17.00. Nad program. Komunikaty.

17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R., pod dyr. Jana Dworakowskiego, Witold Elektorowicz (śpiew i fort.) i Tadeusz Górzyński (skrzypce).

18.40. Rozmaitości.

19.15. Odczyt: „Juljusz Słowacki — zarys życia i rozwoju duchowego“

19.40. Odczyt: „O pomnik Władysława Warneńczyka w Bułgarji“.

20.15. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej uroczystego koncertu dla uczestników IV-go Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej. W programie muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Emila Młynarskiego, chór T-wa śpiewaczego „Harfa“, pod dyr. Wacława Lachmana, oraz Józef Śliwiński (fort.), Irena Dubiska (skrzypce), Wanda Wermińska (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

Część I. 1) a) Moniuszko: Uwertura do opery „Flis“, b) Noskowski: Poemat symf. „Step“, c) Różycki: Poemat symf. „Anhelli“, wykona orkiestra; 2) Karłowicz: Koncert skrzypcowy, wykona z tow. ork. p. I. Dubiska.

Część II. 3) a) Chopin: Barkarola, b) Chopin 2 Etiudy: Es dur i Ges-dur, c) Chopin 2 Walce: cis moll i Des dur, d) Chopin Scherzo b moll, e) Chopin Polonez As-dur, odegra p. J. Śliwiński; 4 a) K. Szymanowski: Zulejka, b) Chopin: pieszczotka, c) St. Niewiadomski: Fijołeczek, d) A. Wieniawski: „Oj stary ja, stary“, odśpiewa p. W. Wermińska; 5) K. Szymanowski: Nokturn i Tarantela, na skrzypce i fortepian, wykonają p. I. Dubiska i kompozytor; 6) a) Z. Noskowski: „Śmierć bohatera“, 6) a) Z. Noskowman: „Sztandary polskie w Kremlu“, c) B. Wallek-Walewski: Krakowiak, wykona „Harfa“.

22.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny

22.30. Muzyka taneczna z restauracji „Rydz“.

ŚRODA, 1 CZERWCA.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny oraz nadprogram.

16.30. Program dla dzieci.

17.15. Koncert popołudniowy symfoniczny.

18.40. Rozmaitości.

19.00. Komunikat P. A. T.

19.15. „Skrzynka pocztowa“, korespondencje omówi dr. M. Stępowski.

19.40. Odczyt: „Liga Narodów a opieka nad dzieckiem“, — z działu „Higjena“ —

20.20. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny. W. A. Mozart: „Bastien et Bastienne“, opera komiczna w jednym akcie w tłomaczeniu i reżyserji Wincentego Rapackiego. Wykonawcy: Stefanja Millerowa (Bastienne), Mieczysław Salecki (Bastien), Stanisław Znicz (Colas).

22.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty P. A. T.,

22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Objazdowy teatr szkolny im. Marszałka Piłsudskiego na kresach

Niedawno powołany do życia z inicjatywy i pod dyrekcją art. dram. Zofji Łozińskiej— działaczki zamiłowanej w pracy kulturalnej Objazdowy Teatr Szkolny im. Marszałka Piłsudskiego zdobywa sobie olbrzymie powodzenie w swej posłanniczej wędrówce po Kresach. Zespół wyruszył przed trzema ty gadniami na dalekie Polesie, Wołyń i do Małopolski. Ostatnio zawitał na dwa dni do Zamościa. W sali sejmikowej grano „tylko“ cztery azy, zawsze doszczętnie zapełnionej publicznością złożoną przeważnie z uczącej się młodzieży i wojskowych. Wystawiono z wielkiem pietyzmem i starannością arcydzieło fredrowskie „Damy i Huzary“. Nawiasem zaznaczamy aby Teatr Objazdowy im. Marszałka Piłsudskiego przygotował świetną propagandową sztukę: „Tajemnice Magdeburga i Szczypiorny“ Bron. Bakala.

Do grona artystów Teatru należą zasłużone i cenione nazwiska przedewszystkiem małż. Łozińscy, powszechnie lubiana pani Morż, małż. Wzorczykowscy, małż. Leszczycowie pp. Zbierzyński, Wandycz i inni. Nic dziwnego że koncertowe odtworzenie ról fredrowskich przez powyższe grono aktorów wzbudzało wyjątkowy zapał i częste oklaski wśród publiczności Zamościa. Mamy chyba słuszne mniemanie jeżeli podkreślimy że i aktorstwo polskie (te z prowincjonalnych miast i teatrów dzielnicowych stolicy) ma rację istnienia, powinno być wyzyskane do olbrzymiej i ważnej misji propagandowo-wychowawczej w każdym teatrze garnizonowym, szkolnym czy robotniczym. To go ochroni od poniewierki i głodu. Tylko niechże Z. A. S. P. pomyśli o tem!

Grzeg. Ciep.

Konkurs filmowy „NOWOSCI“

Dla swych Czytelników — miłośników kina redakcja „Nowości“ urządza niniejszy konkurs, polega jący na odgadnięciu imienia i nazwiska jednej ze znanych artystek, której podobizne przedstawia obok umieszczony rysunek.

Odpowiedzi, uzupełnione w miarę możności, bliższemi danemi, jak np. w których filmach artystka ta występowała i t. p. i t. p. nadsyłać należy do dnia 9 czerwca 1927 r. pod adresem „Nowości“ ul. Bodueна 2 — 4-te p.

Do rozlosowania pomiędzy uczestników konkursu redakcja „Nowości“ przeznacza następujące nagrody:

1) Dwa bilety do teatru (dla czyt. z Warszawy).

2) Cztery bilety do jednego z wytwornych kin (dla czyt. Warszawy).

3) 10 fotografji artystek filmowych.

4) 10 fotografji artystów filmowych.

5) 4 książki beletrystyczne.

6) Kwartalna prenumerata „Nowości“.



??

Program kinoteatrów:

APOLLO: „Uśmiech losu“.
COLOSSEUM I: „Gwałtu, co się dzieje“
COLOSSEUM II. „Bonjour Paris!“
CASINO: „Żywa maska“.
CORSO: „Kiedy mężczyźni szaleją...“.
KOMEDJA: „Ślub... bez dalszego ciągu...“
MIEJSKI: „Stracone szczęście“.
MUZA: „Ślub zw łasną żoną“.
PALACE: „Uśmiech losu“.
PAN: „Kiedy mężczyźni szaleją“.
STYLOWY: „Wieprze Circe czarodziejki“.
SPLENDID: „Nowoczesne małżeństwo“ i „Nasz przyjaciel Alfred“.
WODEWIL: „Dziewczę z karuzeli“.
URANJA: „Tragedja nieletnich“.
ŚWIATOWID: „Sztafeta“.
FILHARMONJA: „Valencia“.
SOKÓŁ: „Romans w sleepingu“.
TOMBOLA: „Ubóstwiany sfinks“.
BAJKA: „Banda Jima“.
CZARY: „Hygjena małżeństwa“.
LUX: „Bracia Szelenberg“.
KOMETA: „Kochanka oficera ochrany“
IRA: „Samum“.
OAZA: „Złodziej z Bagdadu“.
ERA: „Syn szeika“.
FORUM: „Niebieski ptak“.
MIRAŻ: „Dziewczęta Złotego Zachodu“.

Marja Skłodowska - Curie

W roku bieżącym upływa sześćdziesiąt lat od dnia, w którym słynna uczona polska ujrzała światło dzienne w Warszawie. Jest więc bezsprzecznie rodowitą warszawianką, ojciec jej był znanym w stolicy pedagogiem i po nim to właśnie p. Marja Skłodowska odziedziczyła zamiłowanie do nauk przyrodniczych.

W r. 1891 p. Skłodowska udała się do Sorbonę, gdzie z trudnością borykając się z niedostatkiem, zdobyła umiłowaną wiedzę. Podczas studjów poznała pana Curie, wybitnego chemika. Praca naukowa zbliżyła dwoje tych wielkich uczonych, którzy, połączeni następnie związkiem małżeńskim, prowadzili wspólne badania naukowe.



Dopiero po ogłoszeniu szeregu wyników i dokonaniu kilku wielkich odkryć nowych pierwiastków promieniotwórczych Marja Skłodowska-Curie stała się sławną, otrzymując nagrodę Nobla, którą do tego czasu otrzymał z Polaków, jedynie Henryk Sienkiewicz.

Ciosy życiowe, jakie spotkały naszą znakomitą rodaczkę, głównie zaś śmierć męża, który w r. 1906 zginął w Paryżu wskutek nieszczęśliwego wypadku, nie zachwiały duchownego spokoju wielkiej wynalazczyni.

P. Marja Skłodowska, wiedząc o niezwykłych wartościach leczniczych odkrytego przez siebie radu, szczególnie przy leczeniu raka, pracowała odtąd wyłącznie dla dobra całej ludzkości.

Doniosłą wartość jej wynalazków oceniono właściwie w pierwszym rzędzie we Francji, która ufundowała w r. 1913 „Instytut Radowy“ imienia p. Marji Skłodowskiej.

Po odrodzeniu Rzeczypospolitej wielka idea przyjęła się i na polskim gruncie. W r. 1925 założono w Warszawie, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej kamień węglowy pod „Polski Instytut Radowy“.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Herb Stanów Zjednoczonych — białogłowy orzeł wymiera

Orzeł białogłowy, który stanowi herb Stanów Zjednoczonych jest na wyginięciu. W Stanach Zjednoczonych już go zapewne wcale niema, a na Alasce, gdzie do niedawna był bardzo liczny, spotyka się pojedyńcze okazy, i to nader rzadko. Powodem tego jest

gorliwe tępienie

tych wspaniałych ptaków, uznanych za wielkie szkodniki. W r. 1918 wyznaczono pół dolara nagrody za każdego zabitego ptaka, skutkiem czego w przeciągu 6 lat wyginęło blizko 12000 orłów.

Samoloty lżejsze od gazu — jasnowidzący policjanci — oto co będzie w r. 3000

Prof. Groll z Chicago zajmuje się rozważaniami, jak będzie wyglądał świat w r. 3000 Uczony ten przewiduje dalszy nadzwyczajny rozwój techniki zwłaszcza w dziedzinie komunikacji. Jak się nietrudno domyśleć będzie się ona odbywać wyłącznie drogą powietrzną, ale nie na samolotach i balonach sterowych lecz na statkach skonstruowanych z metalu lżejszego od powietrza. Maszyny parowe wyjdą zupełnie z użycia już w r. 2000 —zastąpią je wszędzie motory elektryczne. Energji potrzebnej do poruszania dynamo. maszyn będą dostarczać prądy rzek i wiatry Nie dość na tem; prof. Groll sądzi, że

człowiek zdoła nawet ujarzmić wulkany

i zaprzęgnąć do pracy.

W r 3000 il te źródła energji będą uważane za przestarzałe. Człowiek będzie mógł czerpać nieprzebrane zapasy energji elektrycznej z... linji magnetycznych kuli ziemskiej (!)

Na kongresie naukowym w Toronto (Ameryka) tenże uczony przedstawił cyfry tyczące się zaludnienia ziemi w r. 3000. Otóż gdyby przyrost ludności postępował w tem samem tempie, co obecnie, to w r. 3000 ilość mieszkańców kuli ziemskiej dosięgnie zawrotnej cyfry

700 biljonów ludzi

Na świecie zrobi się wtedy tak ciasno. że ludzie będą sobie poprostu deptać popiętach Wszystkie nieobjęte dotychczas kolonizacją kraje, jak np. okolice biegunów, Sahara. będą również przeludnione. Na całym świecie nie będzie ani jednego miejsca takiego, które dziś określamy mianem „niedostępnego.“ Wtedy zupełnie

znikną pola uprawne, lasy i łąki.

Ludność będzie się żywiła wyłącznie preparatami chemicznemi. Cały obfity obiad będzie ważył najwyżej 60 gramów.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym fakcie który prof. Groll przewidział swym wieszczym duchem: otóż twierdzi on, że przestępczość zniknie z życia ludzkiego. Nie dla tego aby miał się podnieść poziom moralności. le poprostu dlatego, że policja będzie rozporządzała środkami,

uniemożliwiającemi wszelki występek.

Między innemi do aparatu policyjnego będzie należał t. zw. telewizjoner, to jest rodzaj lunety, przy pomocy której władze bezpieczeństwa będą mogły śledzić na odległość tysięcy mil wszelkiego rodzaju rzezimieszków i osobistości podejrzane.

JANUSZ KASPERSKI

Biały smutek

Dziwna, pełna drżeń chwila popoludnia...
Skrawek nieba. Marzenia o dalekich zachodach
Słońce. Wilgocią pachnie na frontowych schodach.
Asfalt podwórza. Dom, jak głęboka studnia..
Marzec. Wróble szczebiocą w ogrodku,
Małe kropelki dzwonią pocichutku,
Już nie pada. Twój hjacynt niebieski umiera.
Jest duszno i chce się tonąć w głębokich kanapach,
I dużo palić i czytać lewniwie Baudelaire'a
I wspominać, wspominać ten bolący zapach
„Narcisse Noir“... Coś spłowiało,
Coś odeszło... A teraz . . . jest biało.



POLA NEGRI,

słynna nasza rodaczka wstąpiła kilka tygodni temu w związek małżeński z ks. Mdivani.

Ślub odbył się we Francji w uroczej posiadłości Poli Negri.

1)

Walka byków

w Puerto St. Maria

Walka byków — Corrida de toros; któż nie tęskni do wzruszeń i wrażeń widowiska, jedynego w swoim rodzaju w naszej starej Europie. Niema prawie człowieka, który, będąc w Hiszpanji, nie pragnął być na walce byków, jednak czy wszyscy. którzy widzieli to widowisko, szczerze przyznali się do doznanych wrażeń? Śmiem wątpić. Ludzie tak łatwo ulegają sugestji i tak rzadko zdobywają się na prawdę, inną od powszechnie głoszonej.

Płynąc pewnej sierpniowej niedzieli małą żaglówką z Kadyksu do Puerto St. Maria, gdzie tego dnia miała odbyć się Corrida de toros. nie wiedziałem jeszcze, co zobaczę. Byłem w jak najlepszym nastroju. Białe domy pobrzeżnych miasteczek i wsi mieniły się w słońcu, jak djamenty; lekki wiaterek, wiejący od oceanu, wydymał brunatne żagle licznych żaglówek, płynących tym samym szlakiem i, zapewne, w tym samym celu, co i ja. Śpiewy i muzyka dochodziły ze wszystkich stron. Przypomniały mi się nasze świąteczne, zamiejskie wycieczki.

Tysiące ludzi spieszyło wodą i lądem na swój narodowy turniej. Na małym placyku przed cyrkiem z szarego kamienia tłoczyły się setki samochodów i powozów, wśród których z trudem przeciskały się spiętrzone fale żądnej silnych wrażeń publiczności. Policja konna w dziwacznych strojach i w kapeluszach, do złudzenia przypominających nakrycia głowy amerykańskich kowbojów, starała się utrzymać porządek wśród tego kotłującego się mrowia. Mali chłopcy, podobni do naszych gazeciarzy, sprzedawali stosy papierowych poduszek, które, jak, się potem przekonałem, były doskonałym wynalazkiem, gdyż siedzenie przez kilka godzin na kamiennych ławach byłoby bez nich nader przykre. Przecisnąłem się razem z tłumem do kasy, przy której spotkała mnie pierwsza niespodzianka. Kasjer zapytał mnie, czy biorę miejsce w cieniu, czy słońcu. Zdumiony uprzejmością, zdecydowałem się szybko na cień, gdyż już na żaglówce słońce przypiekło mnie porządnie; dopiero przy płaceniu spostrzegłem na czem ta wyszukana uprzejmość polegała: miejsce w cieniu kosztowało podwójnie. Zapóźno było się cofać, zwłaszcza, że tłum napierał i coś tam wymyślał za mojemi plecami. Przypuszczam, że w swoim żywym języku „błogosławił“ człowieka, z którym nie można się dogadać. Muszę zaznaczyć, że na tych południowych krańcach Hiszpanji rzadko widzi się podróżujących, tembardziej w miesiącach letnich.

Wreszcie znalazłem się wewnątrz amfiteatru, gdzie szumiało już, jak w ulu. Amfiteatr mieścił dwadzieścia tysięcy ludzi. W porównaniu z naszemi teatrami, z których największy pomieszcza około trzech tysięcy osób, można mieć wyobrażenie o jego wielkości i piekielnym gwarze.

Stłoczony i oszołomiony usiadłem na papierowej poduszce i chwaliłem Boga, że przynajmniej słońce mam ztyłu, gdyż upał był piekielny, a część amfiteatru vis a vis mego miejsca aż wibrowała w słońcu. Wachlarze dam i kapelusze panów były w ciągłym ruchu; wielu mężczyzn zdejmowało nawet marynarki, na czem ogólny wygląd cyrku zyskiwał, gdyż rozmaitego koloru koszule wśród bogato haftowanych szali dam i czarnych sylwetek mężczyzn grały w słońcu piękną gamą na tle szarego tła, piętrzących się łukowo siedzeń.

Gwar stawał się coraz większy. W loży, umieszczonej naprzeciwko niedużych wrot, przez które wypuszczano byki na arenę, zajęli miejsca przedstawiciele władz, oczekując gubernatora prowincji. Muzyka czekała już przy pulpitach na danie znaku. Wejście gubernatora oznajmiła orkiestra hymnem narodowym hiszpańskim i w tym momencie otwarła się wielka brama na arenę, przez która wkroczył z torreadorem na czele malowniczy orszak, złożony z konnych pikadorów i pieszych banderillerów, kierując się w kierunku loży i obchodząc potem arenę dokoła. Kiedy operetkowy pochód znikł za bramą, otwarły się małe wrota, a po krótkiej chwili wpadł na arenę czarny, niski, o potężnym karku byk.

Zatrzymał się na środku areny, spojrzał z podełba dokoła i ruszył drobnym truchcikiem w stronę banderillera, który wymachując czerwoną płachtą, szedł lekkim krokiem na jego spotkanie. Z odległości kilku kroków skoczył elastycznie i zarzucił na rogi byka czerwoną płachtę, powtarzając ten ruch kilka razy. Rozdrażnione zwierzę, rzuciło się, jak strzała w stronę uchodzącego banderillera,, a wtedy inni wykonywali ten sam manewr, goniąc wraz z bykiem po całej arenie, chroniąc się przy gwałtownem natarciu za drewniane płotki, ustawione dokoła areny. Tłum jednak niechętnie widział zbytnią ostrożność banderillera, co objawiało się głośnem i niezbyt uprzejmem nawoływaniem i wymyślaniem. W międzyczasie wyjechali na arenę konni pikadorowie z długiemi lancami. Konie o wyglądzie naszych dorożkarskich szkap, miały zawiązane oczy czarnemi chustkami.

(D. c. n.)

Kupcy i rzemieślnicy w Sierpcu bronią swych interesów

Od własnego korespondenta „Nowości"

Oddział Stow. Kupców Polskich w Sierpcu w chwili swego powstania t. j. w roku 1922 liczył zaledwie 18 członków,

Wciągu 5-letniego swego instnienia szeregi Stow. wzrosły do ilości 100 członków reprezentującej przeważnie drobny handel.

Na czele tej jeszcze młodej, a jednak tak szybko rozwijającej się instytucji stoi p. Edward Zalewski, jako przewodniczący Zarządu w skład którego wchodzą pp. Baranowski Zygmunt, Bieniecki Jan. Wasilewski Antoni i Pilkiewicz Władysław.

Prezes Zalewski w rozmowie z przedstawicielem redakcji „Nowości" — podkreśla na wstępie, że Stow. jako instytucja mająca na celu

obronę interesów drobnych warsztatów pracy

oraz baczenie nad rozwojem drobnego handlu, należycie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Przedewszystkiem, przez udział naszych przedstawicieli nie możemy narzekać na niesprawiedliwy wymiar podatkowy.

Miejscowy Urząd Skarbowy, licząc się z rzeczowemi i fachowemi uwagami naszych przedstawicieli, obchodzi się z nami sprawiedliwie.

Z przykrością dowiedzieliśmy się z jednego z poprzednich numerów „Nowości", że koledzy nasi z Płocka pozbawieni swego fachowego przedstawicielstwa w Komisji Podatkowej, zostali obłożeni tak nadmiernemi podatkami, że w obawie przed mogącą nastąpić masową likwidacją interesów, zmuszeni byli zwracać się do Władz Centralnych o interwencję.

Wracając jednak do naszych miejscowych stosunków muszę wspomnieć, że dla normowania cen na artykuły pierwszej potrzeby i w obronie przed spekulantami, których nigdy nigdzie nie brak — Stowarzyszenie nasze posiada

specjalne Komisje Cennikowe

w branży kolonjalnej, bławatnej, galanteryjnej i żelaznej.

— Czy mają Panowie na miejscu jaką instytucję finansową, wspierającą kredytami tutejsze kupiectwo?

— W Sierpcu mamy Bank Spółdzielczy, który udziela kredytów naszym członkom. W chwili obecnej Stowarzyszenie uzyskało z Banku 15.000 złot. kredytu na rozwój tutejszego drobnego handlu.

— Czy zechciałby mnie Pan Prezes zapoznać z życiem i ogólną działalnością Stowarzyszenia?

— Stowarzyszenie nasze jest nadzwyczaj ruchliwe i prowadzi bardzo intensywną działalność. Wystarczy powiedzieć, że posiadamy trzech przedstawicieli w Radzie Miejskiej, przedstawiciela w Radzie Banku Spółdzielczego, posiadamy własny Sąd Polubowny — rozstrzygający wszelkie spory, jako pierwsza instancja, no i wydajemy „Biuletyn Handlowy" dla swych członków.

Na zakończenie jednak pragnę panu zakomunikować rzecz bardzo doniosłej wagi dla całego obozu mieszczańskiego.

Parę dni temu odbyło się wspólne zebranie Stowarzyszenia Kupców, Związków Rzemieślniczych i wszystkich miejscowych cechów, na którem jednogłośnie uchwalono

połączyć wszystkie te instytucje

w jeden wspólny blok. Doskonale bowiem zdajemy sobie sprawę, że zarówno rzemiosło jak i drobny handel mają wspólne interesy i cele, solidarnie współpracować winny w kierunku podniesienia poziomu i rozwoju swych warsztatów pracy.

Pozatem zjednoczeni w jedną silną organizację, musimy mieć niemniej silny wpływ na prowadzenie racjonalnej gospodarki miejskiej, od której zwykle uzależniony jest rozkwit drobnego rzemiosła i handlu.

Dziękując prezesowi Zalewskiemu za łaskawe informację, zmuszony byłem wysłuchać komplementu pod adresem redakcji „Nowości", którego jednak przez skromność w całości nie przytaczam: „...Jesteście bodaj że jedynym pismem w Polsce, broniącym tak dzielnie interesów szerokich mas społeczeństwa pracującego na skromnych warstatach pracy. To też znajdujecie w nich stałych i gorliwych czytelników".

Br. J.

Postęp Wyszogrodu po wizycie min. Składkowskiego

Po ostatniej wizycie p. Ministra Składkowskiego w Wyszogrodzie dnia 8 b. m. miejscowość ta, której zresztą zawsze wiele brakowało — przybiera coraz bardziej wygląd schludnego prowincjonalnego miasteczka.

Przepięknie położony na wzgórzu, tuż nad samą Wisłą, tworzy wspaniały krajobraz, podziwiany przez często odwiedzające go wycieczki krajoznawcze i turystów.

Samo zaś miasto pozostawało zawsze w iście anti-sanitarnych warunkach.

Miejscowy komendant posterunku Policji Państwowej star. przod. Michał Buczan godnie wchodząc w ślady swego najwyższego zwierzchnika, energicznie tępi brud i niechlujstwo, które dotychczas tak wybitnie cechowało Wyszogród.

Jeszcze jakiś krótki okres energicznej i niesłabnącej pracy — a miasto przybierze wygląd godny swej krasy zewnętrznej i malowniczego położenia.

Br. J.

Organizatorzy Stanu Średniego



INŻ. PIOTR DOMISZEWSKI
jeden z wybitnych organizatorów rzemiosła na terenie Małopolski Wschodniej.

—oOo—

Organizujcie kadry służby przeciwpożarniczej

W teorji każdy właściciel kamienicy, domku, a nawet posesji niezabudowanej, powinien być z obowiązku zaopatrzony w szereg najniezbędniejszych, zwykłych przyrządów potrzebnych do walki z ogniem. Tak jest w teorji, w rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się skandalicznie. Nikt nie myśli, nie dba o to, ażeby odnośne przepisy policyjne przeciwpożarnicze nie były jeno martwym „ukazem". Obojętność ogółu mieszkańców miasta i przedmieść (tych zwłaszcza) musi się skończyć wreszcie. Nadchodzi okres letni, być może upalny. O pożar nietrudno.

A. CZECHOW

(Dokończenie)

Noc przed sądem

— To okropne!

— Szanowna pani — powiedziałem możliwie najsłodszym głosem. — O ile zrozumiałem ostatni wykrzyknik gryzą panią pluskwy. Ja mam perski proszek. Więc jeżeli pani sobie życzy to...

— Ach bardzo proszę!

— W takim razie, ja zaraz... nałożę tylko futro. — ucieszyłem się, i przyniosę...

— Nie, ależ nie... Niech pan przez parawan poda, a tutaj nie przychodzi!

— Ja i sam wiem, że przez parawan. Niech się pani nie boi, przecież nie jestem rozbójnikiem...

— A któż to wie! Człowiek w podróży...

— Hm!.. A choćby i za parawan... W tem nic niema szczególnego... tembardziej, iż jestem lekarzem — skłamałem. — a doktorzy, komornicy sadowi i damscy fryzjerzy, mają prawo wstępu do prywatnego życia.

— Czy pan prawdę mówi, że jest pan doktorem? — Na serjo?

— Słowo honoru. Więc pozwoli pani przynieść proszek?

— Na jeżeli jest pan doktorem... Tylko pocóż ma pan się fatygować? Ja mogę męża przysłać do pana.. Fiedziu! — powiedziała brunetka, zniżywszy głos. — Wstań i pójdź za parawan! Doktór taki grzeczny, proponuje nam perski proszek.

Obecność za parawanem „Fiedji" była dla mnie oszałamiająca nowością. Jakby mnie obuchem uderzono... Duszę moją napełniło uczucie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, odczuwa kurek od strzelby gdy spali na panewce: i przykro i wstyd i szkoda... Byłem wściekły, a takim łotrem wydał mi się ten Fiedja, gdy wyszedł z za parawanu, że omało nie krzyknąłem gwałtu! Fiedja przedstawił się jako wysoki żylasty mężczyzna, około pięćdziesiatki, z siwemi baczkami ze ściśniętemi urzedniczemi ustami i z sinemi żyłkami w nieporządku przebiegającemi po jego nosie i skroniach. Był w szlafroku i pantoflach.

— Pan bardzo uprzejmy, doktorze — powiedział biorąc odemnie perski proszek i powracając do siebie za parawan. — Mersi... I pana spotkała zamieć?

— Tak!—zawarczałem, kładąc się na kanapę i ze wściekłością naciągając na siebie futro. — Tak!

— Taa... Zineczko po twoim nosku pluskweczka biega! Pozwól mnie zdjąć ją!

— Możesz — zaśmiała się Zineczka. — Nie złapał! Radca stanu, wszyscy się ciebie boją, a z pluskwą dać sobie rady nie możesz!

— Zinko, przy obcym człowieku... (westchnienie). Wiecznie ty... jak Boga...

— Świnie, przeszkadzają spać!— pomyślałem wściekły, gniewając się sam nie wiedząc na kogo i za co.

Ale małżonkowie uciszyli się wkrótce. Zamknąłem oczy, starając się o niczem nie myśleć, aby zasnąć. Ale przeszło pół godziny, godzina... nie zasypiałem. Wreszcie sąsiedzi moi zaczęli przewracać się i szeptem wymyślać.

—Zadziwiające! nawet perski proszek nic nie pomaga! — zawarczał Fiedja—taka masa tych pluskiew! Doktorze! Zineczka prosi mnie, bym zapytał pana dlaczego to pluskwy tak obrzydliwie śmierdzą?

Zaczeliśmy rozmawiać. Pomówiliśmy o pluskwach, o pogodzie, rosyjskiej zimie, o medycynie, na którei tak mało się znałem jak i na astronomji: wspomnieliśmy o Edisonie...

— Ty Zinko nie wstydź się... Przecież on doktór! — Usłyszałem szept, po rozmowie o Edisonie. — Nie rób ceremonji i zapytaj... Bać się niema czego. Szerwieńców nie pomógł, a ten może pomódz.

— Spytaj sam!—szepnęła Zinka.

— Doktorze, — zwrócił się do mnie Fiedsio:

— Od czego to u mojej żony dusi w piersiach, kaszel, wie pan... jakby zapiekło się coś, coś gniecie..

— To długa historja, odrazu nie można powiedzieć... — próbowałem wykręcić się.

— No więc cóż, że długa. Czas jest... wszystko jedno nie możemy zasnąć... Niech kochany pan ją zbada! Trzeba dodać, leczył ją Szerwieńcow.. Człowiek to on dobry, ale... kto jego wie? Nie wierzę mu! Nie wierzę! Widzę, panu się nie chce, ale bądź pan tak dobry. Pan ją zbada, a ja tymczasem pójdę do dozorcy i każę samowarek postawić.

Fiedsia zaszurgotał pantoflami i wyszedł. Poszedłem za parawan. Zineczka siedziała na szerokiej kanapie otoczona mnóstwem poduszek i podtrzymywała swój koronkowy kołnierzyk.

— Niech pani pokaże język! — zacząłem siadając koło niej i marszcząc brwi. Ona pokazała język i zaśmiała się. Język był zwykły, czerwony. Zacząłem szukać pulsu.

— Hm!.. — mruknąłem, nie znajdując pulsu. Nie pamiętam, jakie jeszcze pytania zadawałem, patrząc na jej śmiejącą się twarzyczkę. Pamiętam tylko, że pod koniec mojej diagnostyki, stałem się już takim głupcem i idjotą że mi było stanowczo nie do pytań. Wreszcie siedziałem w towarzystwie Fiedsi i Zineczki przy herbacie; trzeba było napisać receptę i ja ułożyłem podług wszelkich prawideł nauki lekarskiej:

Rp. Sic transit 0,05
Gloria mundi 1,0
Aouae distillatae 0,1.
Co dwie godziny po stołowej łyżce

pani Sjełowej
Dr. Zajcew

Rano, gdy już zupełnie gotowy do drogi, z walizką w ręku żegnałem się na wieki, z moimi nowemi znajomymi, Fiedsia trzymając mnie za guzik i podając dziesięciorublówkę przekonywał:

— Nie,. pan obowiązany jest wziąć! Przywykłem płacić za każdą uczciwą pracę. Pan się uczył pracował! Swoją wiedzę zdobywał pan krwią i potem! Ja to rozumiem!

Nic nie można było zrobić, trzeba było wziąć dziesięciorublówkę.

Tak w ogólnych zarysach spędziłem noc przed dniem sądu. Nie będę opisywał tych wrażeń, których doświadczyłem, gdy przedemną otworzyły się drzwi oskarżonych. Powiem tylko, iż pobladłem i zdetonowałem się, gdy spojrzawszy za siebie, zobaczyłem tysiące patrzących na mnie oczu; i sam nad sobą odmówiłem modlitwę za umarłych, gdy spojrzałem na poważne, uroczysto-imponujące fizjonomie przysięgłych... Ale nie mogę opisać, a wy przedstawić sobie mego przerażenia, kiedy podniosłszy oczy na stół pokryty czerwonym suknem zobaczyłem na prokuratorskim miejscu, kogo byście myśleli? — Fiedsię! Siedział i coś pisał. Patrząc na niego, przypomniałem sobie pluskwy, Zineczkę, swoją diagnostykę i nie mróz, a cały ocean Lodowaty przebiegł mi po plecach...

Skończywszy pisanie, podniósł na mnie oczy. Z początku nie poznał, ale potem źrenice jego się rozszerzyły, dolna szczęka słabo zawisła, ręka zadrżała. Powoli podniósł się i wlepił we mnie swój ołowiany wzrok. Ja też się podniosłem, sam niewiem dlaczego i wpiłem się w niego oczyma...

— Podsądny proszę podać swoje nazwisko imię i t. d. — Zaczął przewodniczący. Prokurator siadł i wypił szklankę wody. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

— No będzie łaźnia! — pomyślałem. Według wszelkich oznak prokurator postanowił upiec mnie. Ciągle się denerwował, badał w zeznaniach świadków, kaprysił i zrzędził..

Ale jednak czas już skończyć. Piszę to w gmachu sądowym w czasie obiadowej przerwy... Zaraz będzie mowa prokuratora.

Co to będzie? Co to będzie?

KONIEC.

Dr. KAUFMAN

Wspólna 56. Od 8 rano—8 wiecz. Choroby weneryczne, skórne i włosów. Analizy krwi i moczu.

Wystrzegać się falsyfikatów!

Od lat kilkudziesięciu znana nasza

ULTRAMARYNA

jest najlepszą farbką do bielizny.

PRZEM.-HANDL. ZAKŁ. CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS I SYN

Sp. Akc. — Warszawa

PRZEZNACZENIE



Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psychografologa Szyllera Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“ Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Los twój zależy nietylko od twoich zdolności i czynów lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tem co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przezemnie protokóły i odezwy Towarzystw Naukowych Warszawy, najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy. Wszystkim czytelnikom „Nowości“ analizę wysyłam zamiast zł. 5.— tylko za 2 zł. Osobiście przyjmuję od godz. 12 — 2 i 3 — 7 wiecz. Adresuj do mnie: Warszawa, Szyller Szkolnik Redakcja „Świt“ ul. Piękna 25.

Zeszyt pisma „Świt“ Wiedza Tajemna oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek wysyłam gratis, na przesyłkę nalepić znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOŚĆ“

SPÓŁKA AKCYJNA

założone w roku 1892

Życie-Wypadki-Ogień-Kradzież-Transporty

UBEZPIECZENIE JEST OSTOJĄ BYTU RODZINY, BOWIEM:

ONO TYLKO zapewnia najłatwiejsze zebranie kapitału na starość.

ONO TYLKO zabezpiecza byt rodziny w razie przedwczesnej śmierci żywiciela.

ONO TYLKO zapewnia zebranie posagu dla córek i kapitału na warsztat pracy dla synów.

Przedwczesna śmierć unicestwia niejeden byt. — Ubezpieczenie niweczy materjalne skutki przedwczesnej śmierci.

UBEZPIECZENIE JEST OSTOJĄ DOBROBYTU, BOWIEM:

ONO TYLKO zabezpiecza dobytek od ognia i kradzieży.

ONO TYLKO zabezpiecza transporty.

Straż ogniowa ugasi płomień, policja odszuka złodziei — ani straż ogniowa jednak, ani policja nie zwróci wartości spalonego czy skradzionego

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „PRZEZORNOŚĆ“ S. A. jest obecnie zrzeszone z najpotężniejszą wszechświatową instytucją ubezpieczeniową

„THE PRUDENTIAL ASSURANCE COMPANY LIMITED“

Holborn Bars London E. C. I. z roku 1848.

Dyrekcja: Warszawa, Plac Małachowskiego 4

ODDZIAŁY: Warszawa, plac Małachowskiego 4— Katowice, Warszawska 25, (Dom wł.) — Lwów, Rutowskiego 8 — Poznań, pl. Wolności 14. (Dom wł.)— Łódź, Piotrkowska 102 —Piotrków, Sienkiewicza 14 —Wilno, Mickiewicza 24.

JENERALNE REPREZENTACJE: w Białymstoku, Krakowie, Bydgoszczy i Kielcach. Ajenci i ajentury w każdem większem miasteczku Rzeczypospolitej

Losy do 3-ej klasy 15-ej Loterji Państwowej

nabywajcie tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. W. WOLAŃSKA

Warszawa, Nowy-Swiat 19

Cena losów: 1/1 — 40 zł.; 1/2 — 20 zł.; 1/4 — 10 zł.

Ciągnienie rozpoczyna się dnia 9 czerwca i trwać będzie **4 miesiące**, t. j. do dnia 16 września r. b. włącznie

OGOLNA SUMA wygranych wynosi 16 miljonów złotych

Na prowincję wysyłamy niezwłocznie losy po wpłaceniu do P. K. O. Konto Nr. 7192

Wykwintne OBUWIE Wykwintne

ANTONI SWIERSZCZ

WARSZAWA

32 Nowy Świat 32

CENY PRZYSTĘPNE

455

Najwykwintniejsze ubiory wojskowe i cywilne

po cenach konkurencyjnych i na najdogodniejszych warunkach

POLECA FIRMA

S. ANUSZEWICZ

DŁUGA 48, sklep 62. Oddział: Ś-to Krzyska 11.

P. S. Specjalny dział okryć damskich—najnowsze modele na sezon bieżący.

322

LOSY DO 3-EJ KL. LOT. PANSTW.

są do nabycia w JEDYNEJ największej kolekturze

E. LICHTENSTEIN I S-KA

Warszawa, Marszałkowska 146

ODDZIAŁY KOLEKTURY:

1) Bielańska 3, 2) Krak. Przedm. 37, 3) Królewska 43, 4) Nalewki 42

5) ŁÓDŹ, Piotrkowska 72

Cena kl. 1/1 zł. 40.— 1/2 zł. 20.— 1/4 zł. 10.

Ciągnienie rozpoczyna się dn. 9 czerwca i trwa 4 miesiące t. j. do dn. 16 września r. b. włącznie.

OGÓLNA SUMA WYGRANYCH ZŁ. 16 MILJONÓW. KUPNO i SPRZEDAŻ DOLARÓWEK.

UWAGA: Losy 10 Polsk. Państw. Lot. na cele Dobroczynne są również u nas do nabycia. Cena 1/1 losu zł. 6.— 1/2 zł. 3.

Konto P. K. O. dla Warszawy 9374 Konto P. K. O. dla Łodzi 64209

Firma egzystuje od r. 1835.

Ukazał się Nr. 5

miesięcznika

„Akwarjum i Terrarjum“

do nabycia w Admin.: Bednarska 9

SPECJALNA PRACOWNIA

Zębów sztucznych

wszelkich systemów w złocie, platynie i kauczuku.

Techn. dentysta LEWIN, Dzika 13.

Ceny przystępne.

32

Dr. med. Schoenmann

HORTENSJA 6, m. 2, (okolica poczty głównej) telefon 36-77.

Niemoc płciowa, choroby weneryczne, skórne (włosów), badania krwi, Przyjmuje 9—2 pp. i od 5—8 wiecz. Niezamożni uwzględniani.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie —4.50
na prowincji —4.80
zagranicą —9.00
Numer pojedyńczy **30 gr.**

Konto P. K.O. № 14.264.

Redakcja i administracja; Boduena 2 IV p.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia w tekście: 1 st. 1 zł. za wiersz wys. m/m 1 łam; (s. 4) 1. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem.	
cała strona	— 400 zł.
1/2 „	— 200 zł.
1/8 „	— 50 zł.
1/16 „	— 25 zł.

Ogłoszenia drobne 10 gr. za wyraz.

ZA REDAKTORA *XAWERY GLINKA*

Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91

WYDAWCA ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI: *A. ZABĘSKI*